Nr. 23. Warszawa, d. 1 Grudnia 1907 r. R. IX.

ŁOWIEC POLSKI

Kantor Redakcyi „Łowca Polskiego: Nowy-Świat 35 w Warszawie.
(Listy do Redakcyi „Łowca Polskiego" adresować należy: Smolna 40).

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

dawniej **B. RONCZEWSKI**

WARSZAWA Królewska Nr. 17, Telefon Nr. 1917.

POLECA:

GOTOWE ŁADUNKI

nabite prochem cesarskim i hartśrótem

za 100 sztuk rb. 6.

nabite prochem bezdymnym SOKÓŁ i hartśrótem

za 100 sztuk rb. 8.

oraz oryginalne ładunki ELEY'A' nabite prochem E. C.

i niemieckie nabite prochem **Walsrode**

PO CENACH CENNIKA.

Powyższe ładunki we wszystkich kalibrach są na składzie gotowe, nabite hartśrótem kuropatwim i zajęczym.

Bronie bezkurkowe z eżektorami i bez, fabryki LEBEAU-COURALLY

wykwintnej roboty i maksymalnych strzałów we wszystkich gatunkach podług fabrycznego katalogu.

KALENDARZYK MYSLIWSKI.

W grudniu wolno polować na: dziki, łosie (byki), jelenie (byki), sarny (rogacze), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, dropie, kwiczoły i wszelkie ptactwo przelotne.

Lunacya w grudniu.

Nów d. 5 o g. 11 m. 56 r.
Pierw. kw. d. 12 o g. 3 m. 50 r.

Wschód i Zachód Słońca

w grudniu.

Dnie	Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.
1	7	49	3	48
2	7	51	3	48
3	7	52	3	48
4	7	53	3	47
5	7	54	3	47
6	7	55	3	46
7	7	57	3	46
8	7	59	3	45
9	8	1	3	45
10	8	2	3	45
11	8	3	3	44
12	8	4	3	44
13	8	5	3	43
14	8	6	3	43
15	8	7	3	43

DZIEŁA MYSLIWSKIE

wydane nakładem Redakcyi „Łowca Polskiego".

„Kuropatwa szara, czyli pospolita". Monografia, napisana przez ***Juliana Bieśkierskiego***, nagrodzona na konkursie Warsz. Oddz. Ces. Tow. praw. myśl. Dzieło to, z licznemi illustracyami w tekście, traktuje wyczerpująco hodowlę i ochronę tego ptaka, który jest stałym mieszkańcem pól naszych i jako taki, winien być dokładnie przez naszych myśliwych poznany. **80 kop.**

„Kuropatwa". Monografia, napisana przez ***Wiktora Stephana***, nadleśnego dóbr Wilanowskich. Dzieło to równie jak i poprzednie, zawiera liczne, objaśniające rysunki i równie wyczerpująco traktuje hodowlę tego kulturalnego ptaka. **60 kop.**

„Sarna". Monografia sarny, napisana przez ***Wiktora Stephana***, nagrodzona na konkursie Warsz. Oddz. Ces. Tow. praw. myśl. Wyborna ta praca obznajmia dokładnie czytelnika z naturą, hodowlą i sposobem życia tej najpiękniejszej ozdoby naszych lasów, oraz z wszelkiemi sposobami polowania na sarny. **60 kop**

„Zając pospolity". Monografia, napisana przez ***Wiktora Stephana***, nagrodzona na konkursie Warsz. Oddz. Ces. Tow. pr. myśl. Monografia ta wyczerpująco przedstawia tego najpospolitszego na naszych polach zwierza, stanowiącego najważniejszy objekt łowiectwa naszego. **70 kop**

„Hodowca a myśliwy" przez ***Ernesta hr. Sylwa Tarauca***. Autor cieszy się opinią wybornego znawcy rzeczy myśliwskich, zarówno w Czechach, jak w całych Niemczech. Podręcznik ten winien się znajdo wać w rękach każdego prawdziwego myśliwego. **1 rb. 20 kop.**

„Notatki myśliwskie z Indyj" przez ***Józefa hr. Potockiego***. Dzieło to, pełne najwyższego interesu dla każdego sportsmena-myśliwego, wyszło przed kilku laty nakładem autora w wydaniu ilustrowanem i tak wykwintnem, jakie tylko spotkać można wśród najdroższych wydawnictw zagranicznych. Wydanie to, pomimo wysokiej ceny, zupełnie wyczerpane zostało. Ażeby uprzystępnić szerszemu kołu naszych myśliwych zapoznanie się z cennym tekstem tego dzieła, wypuszczamy je w wydaniu taniem. **75 kop**

„Notatki myśliwskie z Dalekiego Wschodu" — Cejlon — przez ***Józefa hr. Potockiego***. Wszystkie uwagi nasze zamieszczane przy poprzedniem dziele, stosują się w całości i do tych notatek. **75 kop.**

„Żelaza i pułapki myśliwskie" przez ***Rudolfa Webera***, z podobiznami wszelkiego rodzaju żelaz i pułapek. Dziełko to obznajmia dokładnie ze sposobami użycia żelaz i pułapek w celu niszczenia drapieżników, zarówno czworonogich, jak i skrzydlatych. Cieszy się ono w Niemczech ogromnem rozpowszechnieniem, jako napisane przez znanego specyalistę i wynalazcę rozlicznych samołówek w celach myśliwskich. **75 kop.**

„Myślistwo z ogary" przez ***Jana hr. Ostroroga***, wojewodę Poznańskiego. Dwa wieki przetrwała ta praca, nie straciwszy nic na swojej świeżości i, jak ongi, tak i dziś może być czytana z największem zajęciem, tembardziej, że zawiera w sobie skarbnicę starej naszej gwary myśliwskiej. **75 kop.**

Wszystkie powyższe dzieła nabyć można w Kantorze Redakcyi „ŁOWCA POLSKIEGO" (Nowy-Świat Nr. 35) w Warszawie i w Magazynie Spółki Myśliwskiej (Królewska Nr. 17)

Dwutygodnik ilustrowany, poświęcony myślistwu, broni i hodowli psów myśliwskich.

Organ Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa.

Ogólnego zbioru Nr. 209.

Nr. 23. Warszawa, d. 1 grudnia 1907 r. Rok IX.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na końcu tekstu.

ŁADNY WIDOK.

ZNACZENIE ŁOWÓW W AUSTRYI

pod względem gospodarczym.

(Przemówienie cesarskiego radcy W. R. Hubera, w wiedeńskim klubie łowieckim, 19 lutego 1907 r.).

(Ciąg dalszy).

Tylko bardzo wysokim podatkom spożywczym przypisać należy, że zwierzyna, jako artykuł spożywczy, w odniesieniu do wysokich cen mięsa, nie dostaje się do szerszych warstw ludności. Podatki te, bardzo znaczne, pobierane w środowiskach konsumu, nadają zwierzynie wprost piętno zbytkowego artykułu spożywczego.

Jeżeli np. zważymy, że przy obliczeniu wartości zwierzyny na miejscu polowania przyjęto:

za zająca	2.— k.
„ kuropatwę	—.60 „
„ bażanta	1.80 „

i że za zwierzynę tę płacono przy wjeździe do Wiednia, po kolei 29 g., 26 g. i 1. k. 04 podatku konsumcyjnego, to musimy przyjść do wniosku, że podatek spożywczy reprezentuje przy zającu 20%, przy kuropatwie 43%, a przy bażancie nawet 58% jego wartości.

Zniżenie zatem lub też zupełne zaniechanie poboru podatku spożywczego od zwierzyny, przyczyniłoby się wysoce do rozszerzenia tego środka żywności, tak dla zdrowia korzystnego.

Ale nietylko samą zwierzynę, gdyż także pochodzące z niej, uboczne produkty wywożą z Austro-Węgier w znacznych ilościach za granicę. Tak np. wynosił, wedle statystyki handlu zagranicznego z r. 1905, wywóz skórek zajęczych i króliczych 3,053,000 k. z czego posłano:

do Niemiec za	2,092,000 k.
„ Belgii za	402,000 „
„ Stanów Zjednoczonych za	163,000 „

Jeżeli zbadamy, jaki udział biorą poszczególne królestwa i kraje tej połowy monarchii w rocznym odstrzale zwierzyny, to przekonamy się, że prawie połowę pożytecznej zwierzyny ubito w Czechach, które w ogólnej cyfrze partycypują z kwotą 2,171,562 sztuk, tz. z 47 %.

Potem idą po kolei:

Morawy	889,753 sztuk	lub 19 %
Austrya niższa	747,526 „	„ 18 „
Austrya wyższa	216,125 „	„ 4 „
Styrya	211,586 „	„ 4 „
Galicya	178,447 „	„ 3 „
Śląsk	106,538 „	„ 2 „
a Pobrzeże, Tyrol, Przedarulania, Kraina, Karyntya, Solnogród i Bukowina razem	188,554 „	„ 3 „

Między pożyteczną zwierzyną zajmuje, co do ilości sztuk, pierwsze miejsce ptactwo, którego ubito w Austryi 2,440,535 sztuk, a między niemi prawie dwa miliony kuropatw. Liczba zwierzyny siercią okrytej, wynosiła 2,269,646 sztuk, w czem blizko 1 milion zajęcy.

Z ubitej zwierzyny szkodliwej, padło:

w Czechach	427,005	czyli 37 %
na Morawach	168,424	„ 15 „
w Austryi niższej	160,986	„ 14 „
w Galicyi	125,722	„ 11 „
w Styryi	98,973	„ 9 „
w Austryi wyższej	70,918	„ 6 „
na Śląsku	25,848	„ 2 „
w Tyrolu i Przedarulanii	20,674	„ 2 „
w Karyntyi	16,183	„ 1 „
w Krainie	14,895	„ 1 „
w Bukowinie, Solnogrodzie i na Pobrzeżu	22,825	„ 2 „

Ogólna ilość ubitych szkodników do ogólnej ilości ubitej zwierzyny pożytecznej ma się, jak 25:100. Uporządkowane wedle poszczególnych prowincyj, przedstawiają się wyniki następująco: W Czechach ubito, w stosunku do ubitej zwierzyny pożytecznej, zwierzyny szkodliwej 20 %, na Morawach 19 %, w Austryi Niższej 22 %, w Galicyi 70 %, w Styryi 46 %, na Śląsku 24 %, w Tyrolu i Przedarulanii 5%, w Karyntyi 50%, w Krainie 33%, w Bukowinie 78%, w Solnogrodzie 43%, a na Pobrzeżu 12 %.

Widzimy zatem, że największą stopę procentową zwierzyny szkodliwej wykazują: Bukowina,

ŚPIEW ŁABĘDZI.

Była późna jesień. Wieczór zapadał szary, ponury, wilgotny. Po całodziennej pracy wyszedłem na małą przechadzkę do gaju. Na półwyspie, wrzynającym się w jezioro, siadłem na wielkim kamieniu nad wodą. Jezioro marszczyło się lekko i ciemne, bezlistne lipy nadbrzeżne odbijały się w wodzie. Wszędzie, i w powietrzu i w wodzie, jeden stalowo-szary koloryt, na tle którego występowały tylko ciemniejsze nieco sylwetki drzew. Cicho było; ptak się nie odezwał, ryba nie plusnęła. Wtem z oddali, z za jeziora, doszedł mię przytłumiony dźwięk, podobny do oddalonego odgłosu trąb. Ozwał się raz; potem drugi raz bliżej. To krzyczały łabędzie, lecąc ze swych rodzinnych stron na dalekie, ciepłe południe.

Niewierne, niewdzięczne ptaki! Czemuż rzucacie kraj nasz wtedy właśnie, gdy nań przychodzą ciężkie, smutne chwile.

Ten głos coś mi przypomniał. Jakieś mary lat minionych zaczęły mi się cisnąć do głowy, lecz narazie nie mogłem sobie z nich zdać sprawy. Wtem nad jeziorem ujrzałem kilka jasnych punktów, które szybko przeleciały mimo i znikły w oddali. Jednocześnie stanął mi w pamięci podobny, ponury, jesienny wieczór, szare niebo, lekko marszczące się jezioro, i jakby do wtóru z tem, tęskny krzyk łabędzi, tęskny, a zarazem tak pociągający, że chciałoby się go słuchać bez końca.

Stanęła mi również w pamięci poczciwa, pomarszczona twarz i melancholijnie w dół obwisłe, jak mleko, białe wąsy. Byłem wtedy jeszcze małym chłopcem i uczyłem się w domu. Wieczorem, po skończeniu nauk, wychodziłem na podwórze i cały swój wolny czas spędzałem z naszym starym łowczym, Miniczem, słuchając jego opowiadań i ucząc się strzelać.

Właśnie w taki, listopadowy wieczór siedziałem z nim na ławce przed oficyną i słuchałem gawędy starego, gdy zdaleka usłyszeliśmy krzyk łabędzi. Wstaliśmy z ławki, zaczęliśmy się przysłuchywać, a wkrótce na szarem tle nieba, zamajaczyło kilka białych punkcików i siedm łabędzi, długim sznurem, stopniowo lot swój zniżając, opuściło się na jezioro.

— Popłyniem — rzekł Minicz —, proszę tylko pójść, cieplej się odziać, a ja wezmę strzelbę.

Pobiegłem do domu, włożyłem ciepłą kurtkę i zszedłem ku łódkom, gdzie już na mnie czekał Minicz. Był on właśnie zajęty wyjmowaniem śrótu z jednej z luf, którą miał zamiar nabić loftkami. Cicho, jak duchy, odbiliśmy od brzegu i pomknęliśmy prawie bez szelestu.

2 lisy, 3 łasice, 14 jastrzębi, 23 wiewiórki, 48 wron, 2 srokacze i 8 srok.

W d. 23 listopada odbyło się pierwsze tegoroczne zbiorowe polowanie Członków Towarzystwa prawidłowego myślistwa. Polowano w 20 strzelb na terenach Osieckich w obrębie Łucznica; zabito 103 zające i 7 kuropatw. Królem polowania był dr. Daszkiewicz, który miał na rozkładzie 7 zajęcy i 2 kuropatwy.

W Żyplach, w gub. suwalskiej u Tomasza hr. Potockiego w d. 25 listopada polowano na bażanty w 5 strzelb i zabito 356 kogutów. Królem polowania był Władysław hr. Potocki, który miał na rozkładzie 84 bażanty. Bażanty latały bardzo dobrze, bowiem T. hr. Potocki specyalnie je w tym celu trenuje, każąc przed polowaniem przepędzać codziennie przez jeziorko, a przytem przed każdą linią myśliwych ustawiony jest płotek. W tych warunkach bażanty muszą się podrywać.

Na ołtarz św. Huberta.

	rb. k.
Złożono w Redakcyi „Łowca Polskiego" do d. 16 lipca r. b.	253.07
W dalszym ciągu złożono:	
Zebrane na polowaniu na dziki od pp. K. Brokla, Zajączka i G. Herrmanna	12.—
Ogółem wpłynęło składek	265.07

Drobiazgi myśliwskie.

O proch francuski. Z Paryża donoszą, że w senacie roztrząsano sprawozdanie senatora Monisa z przebiegu śledztwa w sprawie wybuchu na pancerniku „Jena". Jenerał Langlois zwrócił uwagę na konieczność udoskonalenia wyrobu prochu, jakkolwiek proch francuski pod żadnym względem nie ustępuje prochowi innych państw.

Sztuczne rozmnażanie. W tych dniach znakomity profesor uniwersytetu paryskiego, Ives Delage, przedstawił Akademii Paryskiej małe zwierzątko morskie, będące produktem sztucznego zapłodnienia. Już od lat wielu prof. Delage badał i czynił świetne odkrycia w dziedzinie „partenogenezy", czyli rozmnażania rodzaju zwierzęcego przez sztuczne zapładnianie jajek. Pierwsze, ciekawe próby w tym kierunku prof. Delage odbywał na t. zw. „gwiazdach morskich". Jakkolwiek pierwsze próby nie odniosły należytego skutku, jednak jajka doszły do stadyum larwy zwierzątka. Następne eksperymenty prof. Delage przeniósł na t. zw. ursin'a (jeżowca). Trzy z siedmiu otrzymanych sztucznych zwierzątek żyje dotychczas jeszcze w akwaryum Roskowa, którego dyrektorem jest prof. Delage. Uczony badacz zaznacza, że jest na drodze do zupełnego wyjaśnienia tego zadziwiającego zjawiska „partenogenezy", które dotyczy jednego z największych problematów naukowych: o pochodzeniu zwierząt i źródłach życia.

Jaskółka-pocztówka. Ciekawą próbę wykonał pewien handlarz ptaków w Antwerpii. Oto wpadł na myśl spróbowania, czy nie możnaby użyć jaskółek do tych samych celów, do jakich służą gołębie pocztowe. Próba wypadła nadspodziewanie świetnie. Jaskółkę, która miała gniazdo z młodemi na strychu jego domu, oddał handlarz jednemu ze swoich znajomych w Compiegne. Wypuszczona w Compiegne o godz. 7 i pół z rana, jaskółka poleciała od razu w kierunku północnym i o godz. 8 m. 23 przybyła już do Antwerpii, wprost do domu, w którym znajdowało się gniazdo. Wypuszczone z nią razem gołębie pocztowe, przybyły do Antwerpii dopiero o g. 11 i pół. przed poł. Jaskółka zdobyła więc rekord co do szybkości, przebywszy w 68 minutach odległość, wynoszącą 235 kilom., czyli, że leciała z szybkością 3,355 metrów na minutę, a 201 kilom. na godzinę. Zauważono przytem charakterystyczny szczegół. Oto, gdy gołębie, wypuszczone w powietrze, zakreślają zawsze pewną ilość łuków, zanim znajdą kierunek, w którym mają lecieć, jaskółka odraz poleciała, jak strzała, w kierunku oznaczonym. Próba ta zainteresowała sfery ornitologiczne, które mają zamiar próby w tym kierunku ponowić, aby przekonać się dokładnie o użyteczności jaskółek w usługach poczty powietrznej. Mielibyśmy w takim razie, obok gołębi pocztowych, również jaskółki pocztowe.

Wizyta u nosorożca. Do Staruni, gdzie znaleziono kościec mamuta, a potem nosorożca, wybrał się współpracownik „Słowa Polskiego". Z jego interesującego sprawozdania podajemy wyjątek poniższy. „Spadają wrzeciądze, otwierają się szeroko wierzeje drewnianego budynku i na tle jasnego oparkanienia z desek odcina się ostro, jakgdyby od tułowia odrąbana, czarna, wielka głowa potwora, około 1 mtr. długa, pół metra wysoka, a ćwierć szeroka. Róg leży osobno. Jest to róg mniejszy. Nie ulega wątpliwości, że nosorożec ten miał 2 rogi, był więc z tego gatunku nosorożców dwurożnych, które dziś żyją w Afryce. Na głowie jest znak dokładny, jaśniejszy, eliptyczny, gdzie się róg drugi znajdował, i odszukają go z pewnością wśród dalszych wykopalisk. Ponieważ towarzysz mój chciał mieć z nosorożca dokładne zdjęcie fotograficzne, a w szopie niema okna, więc prosiliśmy, by głowę kazał posunąć ku drzwiom otwartym, ale p. Kriegel (dyrektor kopalni, w której znaleziono nosorożca) oświadczył, że to jest wprost niemożliwe, bo do podźwignięcia i przeniesienia tej głowy potrzebaby dziesięciu ludzi. Wykonaliśmy tedy zdjęcie na miejscu w chwili, gdy żandarm przyłożył róg do nosa zwierza. Nosorożec ten ma, w stosunku do ogromnej głowy, bardzo małe oczka i uszy cienkie, małe, jak u naszej swojskiej nierogacizny. Obok głowy leży duży szmat skóry, znacznie cieńszy od skóry mamuta, jednak zupełnie bez uwłosienia. Prócz tego są duże kości i doskonale zachowana jedna noga, wraz z całem kopytem, tak zgięta poniżej kolana, jak gdyby nosorożec miał uklęknąć".

Polowanie na tygrysa uważane jest nie bez racyi za jedną z najniebezpieczniejszych przyjemności myśliwych. Sposób jednak, w jaki je praktykują bogaci Indyanie, nadaje mu markę jednego z najwygodniejszych sportów, który nie naraża na najlżejsze choćby zadraśnięcie skóry, nie ogranicza jednak przez to nadziei na obfite łupy. Sposób ten nie każdemu z myśliwych wyda się ponętnym, boć nie brak przecie takich, dla których niebezpieczeństwo życia stanowi jeden z głównych uroków polowania, ale bądź co bądź jest on bardzo wygodny. Otóż pewien maharadża kazał sobie zbudować mieszkalny wagon na kołach i każe się w nim ciągnąć do dżungli, gdzie przebywają tygrysy. Wóz ten opatrzony platformą, urządzony jest z wyszukanym zbytkiem, wobec którego niczem jest najbardziej wyrafinowany komfort Pullmancar'ów; nie brak w nim nawet łazienki i szatni. Przenośny ten pałacyk myśliwski ma okrągłe, oszklone otwory strzelnicze, przez które skradającego się tygrysa można z całym spokojem brać na cel i położyć trupem. Wypatrywanie tygrysa w nocy i strzał do niego umożliwiają ele-

ktryczne reflektory. W pałacyku takim można bądź co bądź wcale przyjemnie parę dni przemieszkać i... strzelać do tygrysa.

Operacya tygrysa. Wśród publiczności, znajdującej się w ogrodzie zoologicznym w Hamburgu, panowało niedawno wielkie zaciekawienie z powodu operacyi, zrobionej tygrysowi, któremu ostry i krzywy pazur u lewej nogi wrósł w ciało i sprawiał dotkliwe cierpienie. Do wykonania tego trudnego zadania użyto mocnego, płóciennego pasa, zakończonego pętlicą, i rzucono go w połowie do klatki, zatrzymując drugą część w ręku. Po kilku chwilach zwabione kawałkiem mięsa, zwierzę przybliżyło się i włożyło nogę w pętlicę, zdawało się przeto, że jest już złapane. Tymczasem pętlica zaczepiła się tylko o dolną część nogi, a podrażniony tygrys, gwałtownym ruchem oswobodził się z więzów i gdy powtórzono tę samą próbę, był ostrożniejszym i trzymał się zdala od rzucanych mu kawałków mięsa. W końcu jednak drapieżna i łakoma natura zwierzęca przemogła obawę, tygrys przybliżył się znowu i włożył właśnie ową chorą nogę w pętlicę, którą w tej chwili pociągnięto na zewnątrz. Wtedy pięć par silnych rąk wyciągnęło opierające się zwierzę, za kraty klatki i pomimo jego uporu i przeraźliwego krzyku, obezwładniło je, a dyrektor ogrodu zdołał, za pomocą specyalnych, długich szczypców wyrwać mu ów, wrosły w ciało pazur. Cały ten wypadek duże wywołał zaciekawienie i liczne zbiegowisko ludzi.

Niedźwiedzie w Szwecyi stały się już wielką rzadkością i zaledwie w okolicach Ostersundu można je spotkać jeszcze, i to bardzo rzadko. Klub myśliwski w Sztokholmie zawarł więc z chłopami ostersundzkimi umowę, wedle której ten chłop, który niedźwiedzia zobaczy i doniesie o tem telegraficznie do klubu, a następnie przybyłych myśliwych tak doprowadzi, że i oni niedźwiedzia zobaczą, otrzyma sto koron nagrody. Chłopi więc, zachęceni nagrodą, donosili do Sztokholmu o każdym niedźwiedziu, który się pojawił, zaś myśliwi przyjeżdżali i polowali. Niedawno został klub znowu uwiadomiony o pojawieniu się niedźwiedzia, tym razem przez 70-letniego chłopa, nazwiskiem Petersen. Najbliższym pociągiem przybyło więc doń grono myśliwych i ku wielkiej swej radości dowiedziało się, że niedźwiedź dotychczas nie ruszył się z miejsca i że nazajutrz rano będą go mogli zabić. Raniutko syn Petersena obudził myśliwych, kiedy zaś ci pytali się go, gdzie jest jego ojciec, odparł, że staruszek zwykł wstawać później dopiero. Prowadzeni przez młodego Petersena, myśliwi udali się do lasu. Po całogodzinnym, uciążliwym marszu, przewodnik stanął nagle, i wskazując palcem przed siebie, rzekł półgłosem: „Oto niedźwiedź!". Był niedźwiedź istotnie, chodził tędy i owędy, a wreszcie zniknął w gąszczu. Jeden z myśliwych zdjął strzelbę i złożył się do strzału, przewodnik jednak zawołał, by nie strzelał, gdyż na odległość 300 kroków trafić trudno, zaś spłoszony strzałem, niedźwiedź drugi raz podejść się nie da. Więc myśliwi poczęli zbliżać się ostrożnie do niedźwiedziego legowiska, kiedy zaś tam przyszli, niedźwiedzia nie było już, zniknął, jak kamfora, a całodzienne poszukiwanie go, również żadnych nie dało rezultatów. Mimo to, zapłacić musieli myśliwi Petersenowi 100 koron, gdyż niedźwiedzia widzieli istotnie. Historya ta powtarzała się następnie kilka razy. Petersen telegrafował, że jest niedźwiedź, myśliwi przyjeżdżali, widzieli niedźwiedzia na własne oczy, ale upolować go nie mogli. Nareszcie, pewnego razu jeden ze zniecierpliwionych myśliwych, na widok niedźwiedzia strzelił doń z odległości 300 kroków. Niedźwiedź upadł i wydał z siebie krzyk wcale nie niedźwiedzi: „Gwałtu, ratujcie!". Przerażony młody Petersen i myśliwi, rzucili się wówczas w stronę tarzającego się niedźwiedzia i ujrzeli dziwną metamorfozę. Oto z pod niedźwiedziej skóry wylazł stary Petersen raniony w nogę. Od tego czasu zmienił sztokholmski klub myśliwski swą umowę z ostersundzkimi chłopami o tyle, że płacił im 100 koron dopiero wówczas, kiedy niedźwiedź został zabity.

PRZYSŁOWIA MYŚLIWSKIE.

Zebrał z „Księgi Przysłów" **J. O.** *(C. d.).*

Pliszka.

1. Byleby pociski w gnieździe, jastrzębia nic szukać.
2. Każda pliszka swój ogon chwali,
3. Lepiej w piiszki grać, niż próżnować.
4. Lepsza pliszka w ręku, niż słowik w lesie.
5. Gdy przyjdzie święta Agnieszka, przebije lód ogonem pliszka
6. Świętej Agnieszki wylecą z wody pliszki.
7. Na świętego Franciszka przylatuje pliszka.
8. Na świętego Pryska (18 stycznia) przebija lód pliszka.
9. Przyniewolił go, jak kukawka pliszkę.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim n-rze „Łowca Polskiego" w artykule „Stosunki myśliwskie w Szwajcaryi" na str. 345 w II-ej szpalcie w wierszach 21 i 22 zamiast „nadmorskich" winno być „nadwodnych", co znaczy nad jeziorami.

Do dzisiejszego numeru dołączamy blankiety przekazów zwrotnych dla prenumeratorów prowincyonalnych, prosząc o jaknajspieszniejsze nadesłanie prenumeraty lub zamówień na rok następny.

Treść Nr. 23 „Łowca Polskiego".

Prenumerata „Łowca Polskiego" wynosi:

W Warszawie: rocznie 6 rub., półrocznie 3 rub., kwartalnie 1 rb 50 kop. (z odnoszeniem do domu).

Z przesyłką pocztową: rocznie 7 rub., półrocznie 3 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 75 kop.

Zagranicą: rocznie 10 guld., albo 16 marek, albo 20 franków; półrocznie 6 guld., albo 8 marek, albo 10 fran.

Pojedyńczy numer **„Łowca Polskiego"** 30 kop.

Ogłoszenia za wiersz drobnego pisma (petitu) lub jego miejsce 10 kop.

„Łowca Polskiego" prenumerować można: w Kantorze Administracyi **„Łowca Polskiego"** Nowy-Świat 35, (Kancelarya Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa), oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

Listy do **„Łowca Polskiego"** adresować należy:
Smolna 40, w Warszawie.

OGŁOSZENIA.

SKŁAD BRONI
L. Niżałowskiego

Królewska Nr. 29a, w Warszawie

poleca: Wielki wybór broni myśliwskiej śrutowej najnowszych konstrukcyj z pierwszorzędnych fabryk. Strzały gwarantowane.

Wszelkie nowości w zakresie myślistwa

Warsztat pod osobistym zarządem wykonywa zamówienia i reparacye.

Biuro melioracyi rolnych
i inżynieryi rolniczej

Warszawa, Foksal Nr. 14. Kraków, Grabowskiego Nr. 10.

Biuro uprawnione przez Dyrekcyę Główną Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego do wykonywania wszelkich robót melioracyjnych, prowadzonych przy pomocy pożyczek Towarzystwa.

Osuszanie. Drenowanie. Nawadnianie. Melioracye torfowisk. Poprawa łąk przesuszonych. Gospodarstwa rybne. Regulacya rzek i potoków. Wyzyskanie siły wodnej do celów przemysłowo-rolniczych. Wodociągi gospodarcze i domowe. Budowa dróg i kolejek. Budowa jazów, szluz i mostów. Budowa dworów i zabudowań folwarcznych. Osuszanie zawilgoconych domów i wilgotnych terenów budowlanych. Analiza gleby.

Inżynier Stanisław Turczynowicz
wykładający melioracye rolne w Uniwersytecie Krakowskim

Inżynier Antoni Ponikowski
b. inżynier przy biurze melioracyjnym Wydziału Krajowego w Galicyi. 26

27

Wystawa umeblowania i starożytności

Nowy-Świat Nr. 16

otwarta codziennie od godz. 12-ej do 7-ej wiecz.

Z powodu braku miejsca pragnie wyprzedać wiele mebli, a także porcelany i drobiazgów.

Podejmie się urządzenia całych mieszkań lub poszczególnych pokojów.

ROMUALD WIĘCKOWSKI

Adwokat przysięgły. **** Chmielna 22

Pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Z. Jasińskiej

30

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony i cudzoziemki.

ul. Włodzimierska 19
w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Redakcyi „Łowca Polskiego" (Nowy-Świat 35).

Nad Nilem Niebieskim

przez

Jana Sztolcmana.

z ilustracyami

Józefa Rapackiego.

Jest to niezmiernie interesujące sprawozdanie z łowieckiej wyprawy do Sudanu Józefa hr. Potockiego, któremu towarzyszył autor niniejszego dzieła. Żywo kreślone notatki myśliwskie i opisy przygód łowieckich zdobią liczne fotografie, zdejmowane przez uczestników wyprawy, która była pierwszą myśliwską wyprawą w tej, mało jeszcze znanej sportsmenom, krainie.

Wydanie ozdobne, z kolorowaną okładką.

Cena rb. 5.

„Prenumeratorowie Łowca Polskiego"
mogą otrzymać to dzieło w Redakcyi (Nowy-Świat 35) po **4** rub.

Kantor Redakcyi i Administracyi

„ŁOWCA POLSKIEGO"

przeniesiony został

NA UL. NOWY-ŚWIAT Nr. 35

(Kancelarya Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa)

i otwarty jest codziennie od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Redaktor i wydawca Jan Sztolcman. Druk „Drukarni Polskiej" (L. Straszewicza). Warszawa, Jasna 2.